

## ELŻBIETA CHODKOWSKA

ur. 1948

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, życie codzienne

### Stan wojenny i międzyludzka solidarność

Kiedy rozpoczął się stan wojenny byłam w domu. Nie było telefonu, radia ani telewizji. Telewizji się tak wcześnie nie włączało. Nie było dzieci, więc nie było też potrzeby oglądania teleranków. Zauważyłam, że coś się dzieje koło południa. U nas nic nie było widać. Dopiero później. W niedzielę poszłam do znajomych na LSM-ie, a dokładniej na [ulicę] Bohaterów Monte Cassino, pod aleję Kraśnicką. Tam żeśmy siedzieli i debatowali. Pierwsze spotkania i rozmowy kogo wzięli, kogo nie wzięli. Kto jest, kogo nie ma. Jedni mówili, że trzeba kierunkowskazy przekręcać, żeby zmylić wojska, drudzy to obśmiewali. Okropne było rozgorączkowanie, a przede wszystkim ta niewiedza, co się dzieje ze znajomymi. Z bliskimi, o których wiedzieliśmy, że mogli być aresztowani. Potem opowiadano sobie, jak brali Zbyszka i jakie on im tam wykłady robił, albo historie Tomka Przecieczowskiego, jak rzekomo po dachach uciekał. Na razie żeśmy w to wszystko wierzyli. Później trochę ochłonęliśmy.

Całe życie towarzyskie odbywało się wtedy w domach. Obowiązywała godzina milicyjna i trzeba było pilnować, żeby przed jedenastą wrócić do domu. Pamiętam tą niesamowitą solidarność ludzką. Samochodów wtedy żeśmy nie mieli. Wracaliśmy komunikacją. Kierowca zawsze czekał, jak widział gdzieś człowieka jeszcze się błukającego. Nie przestrzegano godzin odjazdu. Czekano na rondach, na ostatnich przystankach. W ogóle na wszystkich przystankach. Ta wzajemna życzliwość była niesamowita. Naprawdę. Wszyscy byliśmy dla siebie znajomi i bardzo pomocni.

Brat pracował wtedy w Urzędzie Skarbowym. Został przydzielony do żołnierzy, którzy stali na rogatkach. Opowiadał o tym, jak zachowywali się ci mający listy poszukiwanych, jak wyglądały te kontrole. Większość podobno była w miarę liberalna i nie przeszukiwała samochodów, ale zdarzali się tacy, którzy gorliwe szukali. Wtedy ludzie wozili żywność ze wsi co było zabronione więc ich też zatrzymywano na tych rogatkach.

Jego opowieści były przygnębiające.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-09-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Monika Misiak
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"